

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/obozy-koncentracyjne/53794,Sarenka-z-Mauthausen.html>



Betonowe umywalnie z obozu Mauthausen umieszczone na skwerze obok sarenki. Fot. Agnieszka Łuczak

ARTYKUŁ

Sarenka z Mauthausen

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: AGNIESZKA ŁUCZAK 04.12.2019

Lord Russell of Liverpool, zastępca głównego prokuratora wojskowego Brytyjskiej Armii Renu, w trakcie wizyty w byłym obozie koncentracyjnym Dachau – w ramach przygotowań do procesu załogi tego obozu w 1945 r. – zauważył coś, co wydało mu się szczególnie dziwne: „Na dachu krematorium przybita była na słupku skrzynka lęgowa dla dzikich ptaków. Została tam

umieszczona przez jakiegoś ogarniętego schizofrenią esesmana. [...] Wtedy stało się dla mnie jasne, dlaczego naród, który dał światu Goethego i Beethovena, Schillera i Schuberta, zgotował mu także Auschwitz i Belsen, Ravensbrück i Dachau”.

Niemal wszyscy zajmujący się tematyką zbrodni niemieckiego nazizmu, poczynając od śledczych, prokuratorów, sędziów, a na historykach i dziennikarzach kończąc, nieustannie zadają sobie podobne pytania, bezskutecznie poszukując wyczerpującej i jednoznacznej odpowiedzi.

„Największym problemem, przed jakim osobiście stanąłem w procesie Einsatz-gruppen, nie była decyzja co do winy czy niewinności oskarżonych – w końcowej fazie procesu ta kwestia była już rozstrzygnięta. Męczyło mnie jako człowieka pytanie, w jaki sposób i dlaczego tak dobrze wykształceni ludzie odeszli całkowicie od nauk swego dzieciństwa, od zasad wychowania, które obejmowało szacunek dla biblijnych cnót uczciwości, hojności i czystości ducha. Czy oni o tych naukach zupełnie zapomnieli? Czy zupełnie utracili świadomość norm moralnych?” – napisał sędzia Michael A. Musmanno w swojej refleksji na temat norymberskich doświadczeń². Tenże Musmanno wspominał Ottona Ohlendorfa, oskarżonego w procesie dowódców Einsatzgruppen, specjalnych komand śmierci działających na froncie wschodnim: „Mówił świetnie modulowanym głosem, miał kształtne i zadbane dłonie, poruszał się z gracją i pewnością siebie. Jediną skazą na tej idealnej osobie był fakt, że zabił 90 tys. ludzi”³.

Patrzac na alpejskie wioski

Podobne pytania przychodzą do głowy wszystkim, którzy podążają szlakiem systemu obozów koncentracyjnych Mauthausen-Gusen w Austrii. Wymowny kontrast tworzą malownicze i sielskie krajobrazy w zestawieniu z miejscami bezwzględnej eksploatacji taniej siły roboczej, jaką stanowili więźniowie w ponad pięćdziesięciu obozach i podobozach koncentracyjnych. Górna Austria to region słynący z wyrobów kamieniarskich. Tu, wysoko w górach, mieściły się kamieniołomy granitu, wyjątkowo twardego kruszcu, szczególnie odpowiedniego do budowy dróg i mostów, ale także nagrobków, domów, ogrodzeń, pomników i rozmaitych nawierzchni. Usytuowanie w tym miejscu obozów było więc powodowane czystym pragmatyzmem. Górską panoramę rozciągającą się z dawnego KL Mauthausen zapiera dech w piersiach. W latach 1938-1945 w obozach systemu Mauthausen-Gusen zginęło ponad 90 tys. więźniów różnych narodowości, w tym w samym Gusen – ok. 30 tys. Polaków. Codziennie mieli przed oczami ten cudowny widok.

Praktisch und gemütlich (praktycznie i przytulnie) – to charakterystyczna cecha austriackiej kultury pamięci – całkowicie odmiennej od naszej.

Jednym z więźniów, którzy przeżyli Mauthausen, był pochodzący z Wielkopolski Stanisław Krzekotowski (1921–1996). Został aresztowany 20 kwietnia 1940 r. Osadzony najpierw w poznańskim Forcie VII, został następnie przewieziony do KL Dachau i Gusen. Udało mu się przeżyć w dużej mierze dzięki austriackiemu zamiłowaniu do piękna i swoim zdolnościom rzeźbiarskim. Zostały one zauważone przez Johanna Prinza, który przez pewien czas, w zakładzie znajdującym się na terenie obozu, przyuczał więźniów do kamieniarskiego fachu. Powierzył Krzekotowskiemu w 1943 r. zadanie wyrzeźbienia z granitu sarenki, która miała ozdobić ogród Franza Ziereisa, komendanta obozu Mauthausen. To zdecydowało, że Polak otrzymał nieco lepsze warunki bytu. Po wyzwoleniu obozu przez wojska amerykańskie 5 maja 1945 r. ogród komendanta został zniszczony, jednak rzeźbę sarenki uratował syn kamieniarza – Johann Prinz jr.

Sam komendant, krótko przed wyzwoleniem obozu przez Amerykanów, uciekł z żoną i synem i ukrył się w górach na granicy Górnej Austrii i Styrii. Jednak 23 maja 1945 r. żołnierze amerykańscy odnaleźli jego kryjówkę. Ziereis podjął próbę ucieczki i został poważnie postrzelony. Przewieziono go do szpitala w Gusen, gdzie wkrótce zmarł. Przed śmiercią złożył obszernie zeznania, w których opisywał funkcjonowanie obozu i zbrodnie w nim popełnione. Do końca jednak utrzymywał, że był niewinny. Ciało Ziereisa zostało powieszona przez byłych więźniów na ogrodzeniu z drutu kolczastego w głównym obozie Gusen.

Niestety, Ziereis nie zdążył spisać wspomnień. Być może moglibyśmy się wówczas dowiedzieć, jak godził poczucie piękna ze zbrodniczą działalnością komendanta obozu.



Pozostałości bramy podobozu KL

Ebensee na osiedlu domków. Fot.

Agnieszka Łuczak



Miejsce Pamięci Mauthausen. Fot.

Agnieszka Łuczak

Wiemy natomiast, jak godził to komendant obozu Auschwitz – Rudolf Höss. W jego wspomnieniach czytamy, że wszystkim w Auschwitz „było dobrze”: jego żona miała w swym ogrodzie naprawdę „jak w raj”, jego dzieciom niczego nie brakowało i rodzina, miłująca zwierzęta, mogła hodować żółwie i jaszczurki, odwiedzać stajnie i psiarnie, w których trzymano obozowe dobermanów. Chwalił się, że nadskakowali im nawet pracujący dla nich więźniowie – i jakby nie rozumiał przyczyn takiego zachowania. Dodał przy tym: „Dziś gorzko żałuję, że nie poświęciłem więcej czasu mojej rodzinie, ale uważałem, że muszę być stale na służbie”⁴.

Primo Levi, włoski Żyd ocalały z Auschwitz, we wstępie do jednego z późniejszych wydań autobiografii Hössa napisał: „Książka ta ukazuje, jak w praktyce zło może zastąpić dobro, oblewając je i w końcu zatapiając, a mimo to pozwala mu przetrwać w formie kilku groteskowych wysepek: spokojnego życia rodzinnego, miłości do natury, wiktoriańskiej moralności. [...] Jest przepiękna złem, i zło to jest opisywane ze wstrząsającą biurokratyczną obojętnością”. Ukazuje, jak człowiek, który zapewne w odmiennych okolicznościach byłby „jakimś urzędniczym, oddanym dyscyplinie i kochającym porządek”, tu stał się „jednym z największych zbrodniarzy w historii”⁵.

W cieniu zimnej wojny

„Wojna jeszcze się nie zakończyła, gdy niektórzy ze zwycięzców zaczęli zadawać sobie pytanie, czy ściganie i sądenie nazistowskich zbrodniarzy wojennych ma sens. Sędziowie i prokuratorzy w Norymberdze, jak również badacze zbrodni wojennych oraz ci, którzy ocaleli z Holocaustu [...], gorąco wierzyli w możliwość przełożenia na rzeczywistość słów swoich przywódców o wymierzaniu sprawiedliwości. Inni jednak już spoglądali w przyszłość na świat powojenny i nieuniknioną ich zdaniem konfrontację z nowym totalitarnym wrogiem – Związkiem Radzieckim” – tak Andrew Nagorski, autor książki *Łowcy nazistów*, trafnie podsumował powojenne odwrócenie sojuszy, mające ogromny wpływ na rozliczanie zbrodni wojennych III Rzeszy⁶.

Powojenna Austria pragnęła przedstawiać się jako pierwsza ofiara III Rzeszy, a nie jej entuzjastyczna zwolenniczka. W rzeczywistości nieproporcjonalnie wielu Austriaków zajmowało wysokie stanowiska w

nazistowskiej maszynerii terroru, zwłaszcza w zarządzie obozów koncentracyjnych. „Austriacy stanowili jedynie osiem procent ludności III Rzeszy, a mimo to austriaccy naziści odpowiadali za połowę mordów na Żydach popełnionych za Hitlera” – pisał Szymon Wisenthal w książce *Prawo nie zemsta*⁷.



KL Mauthausen - kamieniołomy oraz upamiętnienie „ściany spadochroniarzy”. Fot. Agnieszka Łuczak



Schody śmierci. Fot. Agnieszka Łuczak

W pierwszych latach powojennych, pod nadzorem alianckich wojsk okupacyjnych, przed austriackimi sądami odbyło się więcej procesów zbrodniarzy wojennych, niż się powszechnie uważa: sądzono 28 148 osób, z których 13 607 skazano. Jednak gwałtownie zmieniająca się sytuacja polityczna i początek zimnej wojny spowodowały spadek zainteresowania tymi procesami. Wielu skazanych szybko wyszło na wolność, wielu nazistów nie tylko uniknęło kary, lecz nawet powróciło na stanowiska piastowane przed wojną. Strategia austriacka trzymająca się swego alibi „pierwszej ofiary Hitlera” okazała się skuteczna. W 1955 r. Austrię opuściły alianckie siły okupacyjne i kraj pozostał niepodległy i neutralny. Nie było więc przypadkiem, że w

latach 1956–2007 w Austrii postawiono przed sądem zaledwie 35 osób oskarżonych o zbrodnie wojenne.

Pikniki pod „schodami śmierci” Politykę rozliczania nazistów przez świat zachodni dobrze oddaje tajna depeza rozesłana 13 lipca 1948 r. z Biura Stosunków z Krajami Wspólnoty w Londynie do członków Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, tj. Australii, Cejlonu, Indii, Kanady, Nowej Zelandii, Pakistanu i Związku Południowej Afryki: „Naszym zdaniem karanie zbrodniarzy wojennych polega w większym stopniu na zniechęcaniu przyszłych pokoleń niż na wymierzaniu kary każdej winnej osobie. Co więcej, w świetle przyszłych wydarzeń politycznych w Niemczech [...] jesteśmy przekonani, że konieczne jest jak najszybsze pozostawienie przeszłości za sobą”⁸.

Austriacy odnaleźli się całkiem dobrze w rzeczywistości zimnowojennej. Teren, na którym mieścił się obóz Gusen (I, II i III), został rozparcelowany na działki, które sprzedano po korzystnych cenach. Powstało osiedle ładnych domków jednorodzinnych z zadbanymi ogródkami. Teren kamieniołomów w Mauthausen porósł bujną roślinnością. Osłonięty od wiatru, okazał się doskonałym miejscem na pikniki. Ludzie z okolicznych wiosek przyjeżdżali tu, pod osławione „schody śmierci” i „ścianę spadochroniarzy” – szczególne miejsca kaźni – odpoczywać i bawić się i nikt nie widział w tym niczego niestosownego.



Betonowe umywalnie z obozu Mauthausen umieszczone na skwerze obok sarenki. Fot. Agnieszka Łuczak

Banalizacja pamięci

Syn kamieniarza z obozu, Johann Prinz jr., postanowił rzeźbę sarenki poddać renowacji i zaproponował umieszczenie jej na skwerze w centrum miasteczka Mauthausen. Obok postawiono granitową tablicę z informacją o pochodzeniu rzeźby. Przeprowadzenie tej akcji swoistego upamiętniania tragicznej historii związanej z funkcjonowaniem w pobliżu obozu koncentracyjnego musiało być istotnym dokonaniem dla Prinza jr., bo opisał to w swoich wspomnieniach.

Niestety, władze miasteczka, powodowane najprawdopodobniej chęcią dalszego upiększania skweru, umieściły obok sarenki dwie betonowe umywalnie z obozu Mauthausen, które zostały wykorzystane do

pełnienia funkcji wielkich donic, w których sadzono kwiaty.

Praktisch und gemütlich (praktycznie i przytulnie) – to charakterystyczna cecha austriackiej kultury pamięci – całkowicie odmiennej od naszej. Niezrozumienie dla potrzeby stosownego upamiętniania miejsc kaźni, wrywanie obozowych artefaktów z historycznego kontekstu miejsca i nadawanie im nowych praktycznych funkcji oraz innego, banalnego znaczenia to proces, który w Austrii ciągle trwa.

Tekst pochodzi z nr 1-2/2018 Biuletynu IPN

¹(lead) Lord Russell of Liverpool, *Scourge of the Swastika: A Short History of Nazi War Crimes*, London 2002, s. 251–252.

²M.A. Musmanno, *The Eichmann Komandos*, New York 1962, s. 175–176.

³Ibidem, s. 70.

⁴A. Nagorski, *Łowcy nazistów*, Poznań 2016, s. 109.

⁵Ibidem, s. 110.

⁶Ibidem, s. 115.

⁷Sz. Wisenthal, *Prawo nie zemsta. Wspomnienia*, Kraków 2000, s. 60.

⁸A. Nagorski, *Łowcy nazistów...*, s. 115.

COFNIJ SIĘ